

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
 półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
 kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
 półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
 kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN**OGŁOSZENIA.**

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W. ny Gustaw Zaleski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Szanownemu duchowieństwu, zacnemu redaktorowi, wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy raczyli być na żałobnym nabożeństwie i na pogrzebie **S. p. Leona Marcinkiewicza**, oraz tym, którzy ponieśli na cmentarz zwłoki, składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Rodzina.**Dominium Klimontów**

powiat będziński, ost. poczta Sosnowiec, poszukuje krów rosłych i młodych bez względu na cenę.

(4-4)

Obce kapitały (*).

(Kilka wiadomości z zakresu ekonomii).

W ostatnich czasach na łamach różnych czasopism odbywa się ciekawa wymiana myśli o szkodliwości i pożytkach zagranicznych kapitałów. Silnie zaatakowane przez kupiectwo środkowych gubernij, bronione są nawet przez niektóre pisma warszawskie, usiłujące walczyć napozór bardzo słusznym argumentem, że bez pomocy obcej nie byłoby dzisiejszego przemysłu i, że sam rząd nie uważa za szkodliwe posiłkowanie się zagranicznymi oszczędnościami, umieszczając pożyczki państwowe w rękach francuzkich i innych. Argumenta te niektórych pism, rozpatrzone bliżej, wydają się jednak mało uzasadnione.

Działanie kapitału w przemyśle uważanem być może pod kilkoma względami. Naprzód ze względu na materiały surowe, które przemysł przerabia na więcej wartościowe wytwory. Źródłem materiałów surowych jest przyroda; jedne z nich wyczerpują się łatwo, inne, jak woda lub powietrze, są w ilościach nieprzebranych. Przemysł jednak, czerpiąc z ziemi rudę, węgiel, wapno i t. p., ogólną masę tych minerałów zmniejsza; zmniejszeniu zaś temu winno towarzyszyć odpowiednie nagromadzenie wartości na powierzchni, inaczej dana okolica dąży ku wyczerpaniu i nędzy. Ze Sosnowiec i Dąbrowa nie wyglądają na zamieszkałe przez ludność zamożną, chociaż wartość dobywanych w tych miejscowościach minerałów oblicza się rocznie na milijony, wiemy wszyscy. Krom minerałów, przyroda dostarcza surowca w postaci płodów rolnictwa. Tych krajowe fabryki przerabiają niewiele, chociaż są to jedyne u nas przedsiębiorstwa prowadzone przez krajowców i dla potrzeb

krajowych; zaliczyć tu należy gorzelnie, cukrownie, młyny, browary. Wielki przemysł łódzki przerabiając też przeważnie płody rolnicze: bawełnę, len, jute, konopie i wełnę, sprowadza je ze stron dalekich i wyrób wysła znowu w odległe miejscowości. Wszystko w nim obce, krom robotnika, którego taniósć tłumaczy po części powstanie tego obcego olbrzyma—przemysłu. Przewidzieć jednak łatwo, że w czasie niedługim, przemysł oparty na górnictwie przewyższy przemysł tkacko-farbiarską, gdyż ludzium zawsze potrzeba więcej węgla, żelaza i kamieni, niż pończoch, kapeluszy i t. p. rzeczy. Dziś prawo zabrania ludziom z obcych krajów zajmować się w górnictwie lub na siebie eksploatować pokłady; nie zapobiega jednak temu, że za pośrednictwem akcyj, całe zagłębie dąbrowskie jest w rękach endzoziemców. Jest to bezwzględne nieszczęście. Jeżeli mieszkaniec Dąbrowy lub Belchatowa ma w swoim gruncie użyteczny minerał, a sam lub najbliżsi mu sąsiedzi eksploatować go nie umieją lub nie mogą, lepiej jest, że ten minerał poczeka do czasu, aż jego dzieci będą mogły z niego korzystać, aniżeli ma wpaść w ręce obce i przynieść korzyść tylko obcym.

Stosunkiem kapitału do robotników zajmuje się cały zachód Europy. Streszczać poglądy ekonomistów nie tu jest miejsce. Istnieje o kwestyi tej cała biblijografia; powstała niemal osobna nauka. Zauważyć tylko chcę, że najprzychylniej nawet usposobieni dla kapitalizmu, zgadzają się, że jest ono złem koniecznym i pocieszają się, że złem przechodniem. Z czasem państwo zastąpi kapitalistę. Przemysł, wynagradzając pozornie bardzo wysoko robotnika, jednocześnie wyczerpuje go nadmiarem pracy i warunkami szkodliwymi dla zdrowia, tak, że o ile warunki te nie uległyby zmianom na lepsze—plemię robotników fabrycznych, skazane byłoby na wymarcie. U nas typ robotnika dziedzicznego, jako typ społeczny jeszcze się nie wytworzył; oderwany od roli lub rzemiosła, często jeszcze, zwłaszcza oszczędziwszy coś, wraca do zagona lub warsztatu. Ułatwiać mu tę powrotną przemianę nie leży w interesie kapitalisty obokrajowca dlatego, że zajęcia lżejsze i korzystniejsze powierza on znowu obcym przybyszom, a ulgi dla ludności robotniczej, robi jedynie pod wpływem inspekcji fabrycznej. Dość powiedzieć, że w takich miejscowościach ludnych, jak Sosnowiec, Zawiercie, Myszków a nawet Łódź, albo wcale niema kościołów, albo jest ich tyle, że setna część ludności zaledwie może chodzić na nabożeństwo.

Wzgląd na spożywcę pozornie pochodzenia kapitału nie tyczy. Odbiorcy ostatecznie obojętnym jest, jak i kto towar zrobił, byle cena i gatunek mu się podobał. Chociaż i tu afekta społeczne odgrywają rolę decydującą: przy jednakowej cenie i dobroci kaźden z nas będzie wolał wyrób angielski niż nie-

miecki, a nawet krajowy. Tak zwanego naszego przemysłu wyroby w małej tylko części służą na potrzeby miejscowe. Fabryki pracują przeważnie na wywóz, gdy wile jeszcze artykułów sprowadza się dla nas z zagranicy, bądź dla tego, że u nas nich nie robią, bądź, że nie robią w takim gatunku. Cła, zapewniające zagranicznym właścicielom u nas duże i pewne dochody, jednocześnie podwyższają cenę na wszystkie fabrykaty. Dość porównać co u nas kosztuje ubranie, kapelusze, meble, galanterija, z tem, co kosztuje za granicą. Tak, że jeżeli na obecności fabryk w kraju ktoś dzisiaj i zarabia, to traci na przepłacaniu potrzebnych mu artykułów.

Ujemne strony kapitalizmu zmniejszyć dopiero może osobista działalność kapitalisty. Jeżeli właściciel fabryki lub akcjonariusz poczuwa się do obowiązków obywatelskich, jeżeli coś dla społeczeństwa robić chce i umie, rozumie się, że okolica i kraj cały błogosławić mu muszą.

Jeżeli jednak cały zysk przedsiębiorstwa wyjeżdża za granicę; jeżeli za pieniądze zarobione w Sosnowcu lub Łodzi budują się zamki nad Renem, wille w Nicei lub szpitale w Brukseli; jeżeli fabryka jest tylko rodzajem pompy ssącej krajowe bogactwo i krajowe siły robocze—to kto wie, czyby nieraz nie było lepiej, gdyby takiej fabryki nie było.

Ktoś, kiedyś, broniąc zagranicznych argonautów utrzymywał, iż kapitały zagraniczne były potrzebne jako zaczyn krajowej przemysłu. Przypnać trzeba, że zaczyn ten rozrósł się zbytecznie i zagraża skwaśnieniu całego ciasta.

Prawda—że granica mogła u nas zrobić i zrobiła niejedno wcześniej niżbyśmy się na to sami zdobyli; ale nie wszystko, co wczesne, jest przez to samo dobre, a w rozwoju ekonomicznym społeczeństwa, rzeczy przedczesne są zawsze szkodliwe. Jest to zasadnicze prawo socjologiczne. Strata dla ogółu powodowana brakiem jakiejś fabryki lub instytucji jest i musi być zawsze mniejszą od tej, jaką ponosi społeczeństwo, wyzbywając się na zawsze korzyści z tej instytucji na rzecz obcych. Jeżeli obrońcy zagranicznej inwazyi mówią np. że bez Belgów Warszawa nie miałaby tramwajów—to mają słuszość tylko względna. W roku, w którym otwartą została pierwsza linija tramwajowa w Warszawie, bez Belgów pomocy jeszcze by jej nie było; ale napewno i bez nich do dzisiaj tramwaje już by kursowały. Ostatecznie sprowadza się to do kwestyi czasu, a za to, że Warszawa dostała tramwaje o rok lub dwa wcześniej niż mogła, płacić dziś musi półmilijonowy roczny haracz. Przykłady podobne wyliczać można do nieskończoności.

Fakt, że Państwo umieszcza pożyczki swoje na rynkach zagranicznych w niczem nie osłabia powyższych twierdzeń, gdyż co

(*). Artykuł ten zamieszczony jedynie dla wywołania dyskusji, która w tej ważnej kwestyi powinna się bezwarunkowo rozwinąć na szpaltach naszego pisma. (Przyp. Red.)

innego jest pożyczka, a co innego wyzbycie się własności. Posilkowanie się kredytem zagranicznym nie może być uważane za złe nawet dla pojedynczych przedsiębiorców; ale dopuszczanie zagranicznych kapitałów do eksploatacji bogactw krajowych z każdym dniem jest złem coraz większym, bo zajmuje pola z natury rzeczy przeznaczone dla tubylców. Ameryka dla Amerykanów; tłomaczając zaś wniosek powyższy na język handlowy wypadnie, że akcje nigdy nie powinny być w rękach cudzoziemców, gdy obligacje zawsze mogą być za granicą umieszczane.

Aleksander Peszke.



OBJAŚNIENIE.

Dlaczego jemy złe mięso.
(Art. nadesłany).

Często dają się słyszeć utyskiwania, że w naszym grodzie na miejscowych rynkach niezuwają się dają stale brak dobrego mięsa; sprzedawane zaś — jest chude i niesmaczne. Jednocześnie opinia widzi przyczynę złego w niedostatecznym nadzorze weterynaryjnym nad bydłem na rzeź przeznaczonym.

Będąc zainteresowanym w tej kwestyi, proszę Sz. Redakcyję o łaskawe umieszczenie w „Tygodniu“ kilku słów objaśniających.

Nadzór weterynaryjny nad przeznaczonym na rzeź bydłem i produktami mięsnymi w Piotrkowie, jak również w innych miastach gubernii, nie jest obecnie tak zadawalnym, jakby sobie tego życzyć należało; główną tego przyczyną jest brak odpowiednio urządzonych rzeźni, mała liczba personelu weterynaryjnego, oraz wiele drugorzędnych przyczyn lokalnych. Jednakowoż sprawa ta zwraca obecnie baczniejszą uwagę wyższej władzy i stopniowo uregulowaną zostanie; obecnie zaś rzeźnia w m. Piotrkowie, zarówno i we wszystkich miastach powiatowych gubernii, pozostaje pod stałym, specjalnym nadzorem weterynaryjnym. Każda sztuka (bydła rogatego, owcy, świń) na rzeź przeznaczona jest poddawana oględzinom za ży-

cia i tylko sztuki uznane za zdrowe i odpowiednie na konsumpcję mogą być w rzeźni zabijane.

Po zabiciu w rzeźni, każda sztuka wraz z organami wewnętrznymi podlega ponownej obowiązkowej rewizji weterynaryjnej i, w razie skonstatowania stanu chorobliwego, całe sztuki lub organa porażone podlegają zniszczeniu, według istniejących w tym celu przepisów Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Po zrewidowaniu wszystkich zabitych sztuk, wobec zarządzającego rzeźnią weterynarza i policyi, na każdą ćwiartkę sztuki nakłada się anilinową farbą stempel rzeźni miejscowej, świadczący o pochodzeniu mięsa od sztuk zdrowych i zabitych w rzeźni.

Wyżej opisany porządek stosuje się skrupulatnie; przeto konsumenci, kupujący mięso w jatkach, mogą być zupełnie pewni, że dostają zawsze mięso pochodzące od zwierząt zdrowych. Jednakowoż kupujący powinni zwracać uwagę, czy mięso jest stempowane, ponieważ w sprzedaży mogą się znajdować produkty mięsne dowożone z okolic, nad którymi należyty nadzór nie jest jeszcze zorganizowanym. Z przytoczonego objaśnienia staje się zrozumiałe, że zadanie dozoru weterynaryjnego polega na zabezpieczeniu konsumentów od spożywania mięsa pochodzącego od zwierząt wyniszczonych lub chorych.

Cy się tyczy tego, że sprzedawane mięso jest rzeczywiście chude i rzadko posiada zalety dobrego produktu, to obwiniać w tej sprawie miejscowy dozór weterynaryjny mogą tylko osoby nie obeznane ze sprawą i pragnące bądź co bądź znaleźć winowajcę. W poruszanej kwestyi braku tłustego mięsa — można winić li tylko miejscowe warunki ekonomiczne naszej okolicy. Jak przekonywają źródłowe dane, w Piotrkowie oraz w innych miastach gubernii, na rzeź idą przeważnie stare, wysortowane z mleczarni krowy, przepracowane woly, zbywające w gospodarstwie jałowizna, stare wybrakowane owce i wogóle wszelki brak i nieużytek gospodarski. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest smutny stan hodowli bydła, tak w gubernii piotrkowskiej, jak i w całym Króle-

stwie, gdzie prawie zupełnie pominięta jest hodowla bydła specjalnie na rzeź przeznaczanego i niema odpowiedniej po temu rasy. Ponieważ zaś miejscowe bydło nie zadawania nawet naszego, mało wybrednego smaku, miasta: Piotrków, Łódź, Tomaszów, Częstochowa, Noworadomsk i Będzin, za wstawieniem się miejscowej władzy, uzyskały świeżo pozwolenie na sprowadzanie na rzeź miejscową wołów stepowych. Ponieważ stepowe woly otrzymujemy za pośrednictwem Warszawy i Brześcia, musimy więc i tu zadawać się towarem nie pierwszej dobroci, który jednak w porównaniu z miejscowymi uchodzi za najlepszy.

Wypada tu zanotować, że mięso wołów stepowych (ukraińskich), które my drogo oplacamy, chcą mieć produkt lepszy, na rynkach zagranicznych nie znajduje popytu nawet jako najpodrzedniejszy gatunek, tak zwany „trzeci“. Londyn, który w roku 1897 zużył za 257 milionów rb. mięsa wołowego i za 83 miliony wieprzowiny, importowanych z różnych krajów (przeważnie Stanów Zjednoczonych), nie okazał się odpowiednim rynkiem zbytu dla naszego stepowego bydła i mięsa dowożonego z Rosyi; dom handlowy w Libawie „Mariotta i Zeligmana“, który chciał zorganizować eksport mięsa do Londynu, musiał zawiesić te operacje. Jeżeli więc w Londynie nie chcą jeść mięsa z wołów stepowych, które my chętnie sprowadzamy, łatwo sobie wyobrazić, jakie by tam sprawiło wrażenie mięso pochodzące od bydła miejscowego, którym my się głównie żywimy!...

Zatem: nie możemy mieć dobrego mięsa, nie posiadając odpowiedniego bydła, a weterynarz musiałby być czarnoksiężnikiem, by stworzyć z naszej chudej, wybiedzonej i ostrokościstej krowiny — tłustego, ważącego 30 pudów angielskiego szorthorna, mającego w dodatku drobne kości, które u naszego bydła przeważają nieraz mięso.

Weterynarz Jan K-l.



Sen Prusa.

Przeważną część „Kronik Tygodniowych“ Prusa, drukowanych stale, co niedziela w *Kuryerze Codziennym*, nazwać by można „Kronikami Społecznymi“. Przedostatnia z nich ma ten właśnie charakter, a rozpoczyna się opisem snu, jaki rzekomo nawiedził w tym czasie znakomitego felijetonistę.

Oto dosłowny snu tego przedruk:

„Miałem sen dziwny, może — niezupełnie senny...“

Śniło mi się, że pewnego dnia do mojej skromnej pracowni zgłosiło się kilku bardzo przyjemnych panów, ażeby — jak mówili — zalać mi interes publicznej doniosłości i niecierpiący zwłoki.

Wchodzą, kłaniam się im i nawet oni są tak uprzejmi, że kiwają mi głowami... Słowem — bardzo mili ludzie.

— Z kimże mam przyjemność?... — zapytuję nieśmiało.

— Jesteśmy przedstawiciele narodu...

Tym razem kłaniam się już do samej ziemi i dziękuję Bogu, że choć raz w życiu nacieszę moje blade oczy tak szanownym widokiem.

— Panowie... — szepnąłem — raczcie uwzględnić moją przyrodzoną nieśmiałość i nie przemawiajcie do mnie odrazu wszyscy... Może więc zaszczyt mi naprzód ten pan, który otrzymał mandat od proletaryjatu wiejskiego...

— Takiego tu niema...

— Niema?... — zdziwiłem się. — Więc może jest taki pan, który otrzymał mandat od

proletaryjatu miejskiego... Od tych, którzy to przepędzają noc w przytulkach, a gdy zabraknie miejsca — w pustych szopach, niewykończonych kamienicach, a nawet w rozwalonych piecach ceglarskich...

— I takiego niema...

— Niema?... Więc może jest taki pan, który otrzymał mandat od gospodarzy rolnych, albo od rzemieślników i robotników fabrycznych, a może od kupców.

— I takiego niema...

— Nawet i takiego niema w grupie, która przedstawia naród?... Więc między panami znajdują się tylko reprezentanci wielkiej własności ziemskiej i właściciele kamienie?... — Niema...

Teraz odetchnąłem. Przyszło mi bowiem na myśl, że w tem towarzystwie i ja mogę być przedstawicielem — naprzykład ludzkości zamieszkującej planetę Marsa...

— Czemże panom mogę służyć? — zapytałem, już przyobleczony w nową godność.

Na środek wystąpił pan, odznaczający się swobodą ruchów i stanowczemi poglądami.

— Niezbyt dawno — rzekł — otrzymał pan szczerozłoty wieniec...

— No, no... — ośmieliłem się wtrącić.

— W każdym razie był to wieniec grubo złożony...

— No, no... — rzekłem.

— Nie zaprzeczy pan jednak, że wieniec ten posiadał dużą wartość moralną...

— O!... w takim razie ona przy nim została — zauważyłem.

— Wieniec ten — ciągnął przedstawiciel — będzie pan łaskaw zwrócić nam...

— Ten, z złotej blachy?... Z największą przyjemnością...

— Od chwili bowiem — ciągnął przedstawiciel — kiedy pan zdradził stronnictwo postępowe, a przyłączył się do konserwatywnego...

— Na czemże szanowni panowie raczą opierać swój pogląd co do tego, że ja połączyłem się z konserwatywnymi?

— Grywa pan z nimi w szachy, niejednokrotnie widywano pana w ich towarzystwie, nawet u Millera, na kielbasie...

— No, a to, że zdradziłem jakąś partycję postępową, na czem opieracie panowie?

— Czy zechce pan utrzymywać, że pan nigdy nie opuszczał naszych szeregów?... — zawołał ktoś gorętszy.

— Ja nigdy nie miałem zaszczytu należeć do nich!... — odparłem ze słodkim uśmiechem. — Nigdy! słyszycie szanowni panowie?... Tak samo, jak nigdy nie miałem szczęścia zaliczać się do żadnego stronnictwa konserwatywnego.

— Jak to może być?... — zapytał ze zdumieniem jeden z panów. — Przecież trzeba należeć albo do białych, albo do czarnych...

— Pozwoli pan zrobić sobie uwagę, że oprócz białości i czarności, jest jeszcze na świecie — czerwoność, pomarańczowość, żółtość... Natura obfituje w kolory.

— Co do kolorów — wtrącił inny z panów — to jest tak; ale co do stronnictw to należy być albo postępowcem, albo konserwatystą. Nic innego niema...

— Więc ów wieniec z wiadomego metalu dalaście mi panowie...

Jako dobremu obywatelowi, członkowi partycji postępowej!... — zawołał pan dotychczas milczący.

— A na czem panowie opierali się, zaliczając mnie do swojej parafii?...

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcji.

— **Nowi nasi prenumeratoremie**, którzy wnosili opłatę na pismo nasze od 1 stycznia r. b., zechcą się zgłosić po odbiór należące się im bezpłatnie powieści p. t. „Naręczona“.

— **Powiększenie składu osobistego** tutejszego sądu okręgowego zdecydowane już zostało. Zamiast otwierania sądu oddzielnego w Łodzi, postanowiono powiększyć skład osobisty tutejszego sądu o czterech nowych sędziów i trzech podsekretarzy.

— **Co robią poczyt nasze?** — Pytanie to mimowolnie przychodzi nam na myśl wobec bezustannych nieporządków w odbieraniu przez nas i prenumeratorów różnych czasopism i gazet. My np. od półtora roku nie odbieramy „Gazety Łódzkiej“ choć jej administracja wciąż zapewnia nas o jaknajregularniejszym jej wysyłaniu. To samo było do dnia 29 stycznia z „Tygodnikiem Polskim“. Pisma tego nie odbieraliśmy dotąd wcale od chwili przejścia pod nową redakcję t. j. od 1-go października r. z.; litografowany jednak adres redakcji „Tygodnia“ na pojedynczym egzemplarzu, który nas doszedł — stał się dla nas najpewniejszą wskazówką, że pismo to jest dla nas stale ekspedycyjowane z Warszawy; nikt bowiem nie drukuje ani litografuje adresu, jeśli stale pod danym adresem nie wysyła gazety. Jakoż na zapytanie nasze otrzymaliśmy przed kilku dniami taką odpowiedź administracji „Tygodnika Polskiego“: „W odpowiedzi mamy zaszczyt zakomunikować, że pismo nasze wysyłamy stale; wobec jednak reklamacji Sz. Redakcji „Tygodnia“, wysłaliśmy powtórnie komplet od nowego roku. „Tygodnik Polski“.

A ileż to podobnie brzmiących listów wysyła corocznie nasza redakcja „Tygo-

dnia“ do swych prenumeratorów, skarżących się również na nieregularne doręczanie jej pisma naszego?.. Największy nieporządek w doręczaniu gazet zakrada się po 1-ym stycznia corocznie, t. j. po każdym Nowym Roku.

— **Gimnastyka.** Zbyteczną rzeczą byłoby dowodzić tego, o czym wszyscy wiedzą t. j. zbowiennego na zdrowie i rozwój sił fizycznych wpływu gimnastyki. W obec tego, dowiedzonego już przez tyle powag lekarskich pewnika, zdawałoby się, że lekcje gimnastyki, dwa razy tygodniowo (we wtorki i piątki) dawane bezpłatnie przez specjalistę kapitana K. w naszym klubie cyklistów, będą się cieszyć wśród jego członków wielką popularnością i, co najmniej ze trzydziestu osób stale będą na nie uczęszczać. Bürgerstwo jednak nasze jest widocznie bezgraniczne, a zniewieściałość, lenistwo i ociężałość, bürgerstwa tego cechy, tak już się między nami rozpanoszyły, że wszelki ruch, wszystko, co nosi na sobie cechę dzielności, przeraża nas formalnie i zniechęca. Oto zdaje się powód jedyny, dlaczego i rzeźbione lekcje gimnastyki, cieszące się z początku dość dużym powodzeniem, z postępem czasu, zamiast się ożywiać i zwabiać coraz więcej adeptów, pustoszą je, eo ipso, wytrwalszych swych zwolenników rozczarowują i zniechęcają. I nie dziwnego; im bowiem lekcje takie są liczniej, tem więcej budzą interesu i wesołości — i na odwrót. Wstyd doprawdy, gdy się o tem myśli; wstyd prosto przyznawać się do owej zniewieściałości i lenistwa, jakie nas cechują, przykuwając nas jedynie do wygodnych foteli i krzeseł przy stolikach zastawionych smacznymi kąskami w naszych jadłodajniach i cukierniach, jedynych resursach i towarzyskich siedliskach mających u nas powodzenie! Zkąd ma się wziąć u nas sprawność i rzutkość w myślach i czynach — jeśli staramy się usypiać jakby umyślnie, lekceważąc wszelkie ćwiczenia fizyczne i wszelkie sporty, tak rozwinięte u naszych sąsiadów niemców, nie mówiąc już o najdzielniejszym w tym kierunku narodzie angielskim.

— **Bal**, który się odbył w ubiegłą środę w wynajętej sali Towarzystwa Cyklistów, jakkolwiek nazwany rzemieślniczym, zgromadził wszystkie niemal mniej zamożne sfery naszego miasta i udał się znakomicie — stokroć lepiej, niż zwykłe bale naszego t. z. „towarzystwa“. Zgromadził on osób przeszło sto, które bawiły się bardzo ochoczo do g. 9 z rana! Bufet zwykły dla mężczyzn, bufet bezpłatny z cukrami, owocami, ciastami i winem dla kobiet, dobra a tania kolacyja, 12-tu ruchliwych gospodarzy — oto, co ożywiało i co zawsze może ożywić podobną zabawę. Warto by skorzystał z przykładu, który choć nie nowego nie stwarza, ale odnawia przynajmniej, dobrą, dawną zabawę publicznych tradycyję.

— **W ostatnią sobotę**, d. 11 b. m. w sali piotrkowskiego tow. Cyklistów odbędzie się ostatni w bieżącym karnawale wieczorek wełniany dla członków towarzystwa, ich rodzin i wprowadzonych przez tychże gości. Opłata za wejście dla członków i ich rodzin po kop. 50 od osoby, dla gości po rs. 1.

— **Przedstawienie amatorskie** na dochód straży i Tow. dobroczynności, które się odbyło w dniu 29 z. m. ze wszech miar się udało i zadowoliło widzów w zupełności. Odegrano: „Na wędkę“ Walewskiego, „Guzik“ Gawalewicza i „Partyja winta“ Jordana. W pierwszej z tych komedyi przyjęły udział panna Kwicińska i pani Więckowska, oraz pp. Dobrzelewski, Trębicki i Więckowski; w drugiej pani Cybulska i p. Skrudziński; wreszcie w trzeciej pani Dąbrowska panny J. Zaremba i M. Zaremba oraz pp. Cybulski Nowacki, Poraziński, Ponikowski, Skrudziński i Trębicki. Wszyscy szanowni panowie amatorzy i amatorki wywiązali się z zadania wybornie, skutkiem czego pewna nieśmiałość jaka cechowała grę paru amateerek znajduje chyba usprawiedliwienie w pierwszym ich na scenie występie. Kto jednak gra tak dobrze i z takim zrozumieniem roli, jak wszystkie wyżej wymienione amatorki i amatorzy — nie potrzebuje się nieczego obawiać. Mamy też niepłonną nadzieję, że powodzenie zeszłoniedzielne zachęci ich do dalszych występów, co byłoby bardzo pożądanem, raz

— Na wewnętrznym przekonaniu... wreszcie na pańskich pismach...

— Przekonania szanownych panów, jakkolwiek mogą być bardzo czeigodnymi, nikogo, a więc i mnie, nie obowiązują. Co się zaś tyczy moich pism, szkoda, że szanowni panowie, zanim obdarowali mnie wiadomym wieńcem, nie zadali sobie trudu przeczytać wydanej jeszcze w 1883-im roku książeczki pod tytułem „Szkic programu...“

W tej skromnej pracy, już na stronie 2-iej, a więc bardzo niedaleko, znaleźliby panowie następujące wyznanie wiary:

Jest — „głęboka różnica między moimi i istniejącymi dziś w kraju poglądami. U nas różne partyje (a więc i konserwatywne i postępowe) myślą, że program społeczny można „zrobić“ i „narzucić“, ja zaś twierdzę, że program można tylko „odkryć“, jak odkrywa się prawa mechaniczne i t. d.“

... „Nawiasowo dodam (str. 3), że przyczyną mnożenia klęsk społecznych jest ten fakt, iż ludzie wpływowi, zamiast „odkrywać“ programy — „wymyślają“ je i „narzucają“. Skutkiem tego, bardzo często naturalny rozwój społeczeństwa ulega zatamowaniu, które następnie wywołuje różnorodne objawy patologiczne.“

Jeżeli ja już w roku 1883-im tak stanowczo odciałem się od wszelkich partyj, „wynajdujących programy“ to na jakiej zasadzie wy, szanowni panowie, zaliczaliście mnie do swoich?..

— Ale treść i kierunek pańskiego programu był postępowy — wtrącił jeden z panów.

— Myli się szanowny pan — odparłem skromnie. — Treść mego programu jest bardzo prosta: człowiek i społeczeństwo ma obowiązek być użytecznym, musi doskonalić się

i ma prawo być szczęśliwym. A ponieważ my, polacy, zawsze przedewszystkiem myśleliśmy tylko o szczęściu, więc, dla wyleczenia się, powinniśmy całą naszą energiją zwrócić do użyteczności, do pracy dla innych, mianowicie dla biednych, ciemnych i opuszczonych.

Dusza ludzka (pisałem w innym miejscu) ma trzy władze: myśl, uczucie i wolę. A ponieważ my, polacy, dotychczas prawie wyłącznie żyliśmy uczuciem, więc dla naszej higieny moralnej, powinniśmy pracować nad rozwinięciem bardzo zaniedbanej — woli i myśli... Panowie nie czytali tego?..

A ponieważ społeczeństwo nie składa się z garstki artystów, tylko z milionów pracowników, których najelementarniejsze potrzeby jeszcze nie są zaspokojone, więc dla tego w programie społecznym nie kładę na pierwszym miejscu sztuki, lecz: zdrowie, pracę, dobrobyt i oświatę. Rozrywki zaś, a w ich liczbie i sztukę, kładę na końcu, jako uwieńczenie gmachu społecznego, nie zaś jako jego fundament.

Panowie nie czytali tego?.. I mimo, że podobne krakowiaki wypiewują prawie co tydzień, od wielu lat, panowie zaliczaliście mnie do jakiejś partyi?..

Wieniec szczerozłoty z wiadomego metalu a nawet wszystkie dowody waszego życzliwego roztargnienia, są w każdej chwili do zwrotu. Nie to jest dziwne, że odbieracie dokumenty waszej kruchej sympatii. Mnie raczej to dziwiło, żeście je kiedykolwiek składali.“

Po tej pięknej mowie rozstaliśmy się w jak najlepszych stosunkach. Ci panowie byli przekonani, że ja — jestem surowo chod-

zasłużenie ukarany; ja zaś — wpadłem w jeszcze głębszy sen, w którym odsonił się przedemną nowy widok.

Śniło mi się, że jestem w piwnicy, razem z wielką gromadą innych ludzi, chorych, przestraszonych, wynędzniałych i głęboko zdemoralizowanych, którzy, tęskniąc do dziennego światła, na oślep biegali po pieczarze, rozbijali się o ściany, kaleczyli i deptali bez miłosierdzia jedni drugich.

Wtedy niektórzy z pośród nich, ażeby choć cokolwiek rozproszyć ciemności, z własnych koszul robili knoty i zawijali je w skąpe poręcze słoniny. Tym sposobem roznieścili trochę światła, przy którym wprawdzie nie można było wyprawiać balów, lecz można było przynajmniej lbów nie rozbijać.

Ale teraz zdarzyła się rzecz nieprawdopodobna. Oto, niektórzy z uczestników ciemności rzucili się na nędzne kaganki, starając się zagasić nawet tę odrobinę światła.

— Co wy robicie? — pytano.

— My chcemy porządnego światła: elektryczności, albo przynajmniej latarń gazowych. A kto poprzestaje na kaganku ze starych szmat i zjeleźalonego tłuszczu, ten jest waryjat, albo nieprzyjaciel rod ludzkiego.

Taki był mój drugi sen we śnie. Najprzykrzejszą jego stroną stanowiło to, że, o ile pamiętam, pogasły mizerne kaganki i znowu zamiast lamp elektrycznych, zapanowała głęboka ciemność.

No, ale nie tracę nadziei, że się mój sen nie sprawdzi.

dlatego, że częściej korzystałyby na tem miejscowe nasze instytucje dobroczynne, a powtóre, że niema szlachetniejszej i więcej odpowiedniej dla umysłów inteligentnych rozrywki nad teatr amatorski. Jeden tylko warunek: nie myśleć nigdy o sobie i nie powodować się w wyborze ról małoduszną próżnością, a za to mieć na oku jedynie dobro ogólne i wzniósły cel przyjscia z pomocą potrzebującym.

— **Z początkiem postu** zjeżdża podobno do Piotrkowa, świeżo zorganizowane przez p. Puchniewskiego Towarzystwo dramatyczne. Tak więc miasto nasze, pozbawione od dłuższego czasu stałego teatru, posiadzie go na cały czas postu, a zatem w porze najwłaściwszej na tego rodzaju rozrywkę. Repertuar towarzystwa składać się ma z samych przeważnie nowości, lekkich komedji i wodewilów, które zwykle u nas cieszą się największym powodzeniem.

— **Wielki zawód** spotkał w tych dniach stęśnionych do swego sportu amatorów łyżwiarzy w naszym mieście. Pan S. bowiem, dzierżawca stawu miejskiego przy alei Aleksandryjskiej, w chwili właśnie ustalenia się ślizgawki, obawiając się nagłej odwilży z powodu nie mogących się dotąd ustalić mrozów, cały lód kazał wyrąbać na sprzedaż do miejscowych lodowni. Niezadowolone skutkiem tego pomiędzy naszymi łyżwiarzami i łyżwiarkami nie do opisania.

— **Pierwsza sanna.** Calonocny opad śniegowy z ubiegłej srody na czwartek spowodował nareszcie pierwszą w tym roku sanne! Dotąd bowiem nie nam właściwie nie przypominało zimowej pory: nie mieliśmy ani mrozu, ani śniegu; dopiero pierwszy dzień lutego zwiastował nam zimę, jakby dla sprawdzenia słuszności przysłowia: „miesiąc luty — obuj buty“. Pytanie jednak, czy ten przymrozek i te śniegi długo potrważą...

— **Koszt oświetlenia gazowego.** W roku 1898 latarni miejskich oświetlano gazem sztuk 202; paliły się one 53,535 godzin i zużytkowały gazu 2,677,685 stóp kub., za które kasa miejska wypłaciła zarządowi gazowemu 5,769 rs. 27 kop.

— **Dochód z hal targowych.** Na odbytej 25 stycznia w magistracie miejscowym licytacji na dzierżawę w 1899 r. miejsce targowych w nowo wystawionych halach na rynku Aleksandryjskim, otrzymano rs. 811. Do tego czasu kasa miejska otrzymywała dochodu z wydzierżawiania tych miejsc do 350 rs. rocznie. Nadmieniam się, że oprócz powyższych 811 rs., spodziewany jest wpływ około 200 rs. z miejsc nie oddanych jeszcze w dzierżawę, czyli że stałego dochodu z powyższego źródła spodziewa się kasa osiągnąć 1000 rs.

— **Właścicielem domu** dwupiętrowego po SS-rach ś. p. Klementyny Psarskiej został w mieście naszym znany bankier Natan Horowitz, nabywszy takowy w tych dniach za 40,000 rs.

— **„Strzałowe“.** Otrzymaliśmy następujący list z odpowiednią kwotą: „Rubli 5 kop. 40, jako „strzałowe“, zebrane na polowaniu w d. 28 stycznia r. b., odbytem na polach wsi Gertrudów i Chrzanowice, ma zaszczyt przesłać na wpisy dla biednych uczni „K. P. M.“ — Łącznie z poprzednio nadstawanymi kwotami „strzałowego“ posiadamy na wpisy z tego źródła rs. 123 kop. 58, (oprócz 63 rs. 10 kop. pochodzącymi z innych źródeł).

— **Rs. 3** złożył w redakcyi naszej p. Kaspary piekarski, z przeznaczeniem takowych na węgiel dla ubogich, do uznania redakcyi.

— **D-r Rejman**, znany u nas lekarz, do niedawna mieszkawiec Piotrkowa, od roku lekarz szpitalny w Częstochowie, zamianowany tamże został w tych dniach lekarzem miejscowego gimnazjum męzkiego.

— **Dla Tomaszowa** rawskiego mamy wieść wiele pożądaną. Zdecydowanem zostało mianowicie ustanowienie dlań posady od-

dzielnego sędziego pokoju i oddzielnej hypoteki. Odtąd więc skończą się utrudzające wędrowki tomaszowian do Brzezina, załatwiających tam sprawy hypoteczne i spory sądowe.

— **Z Koniecpola** piszą do nas co następuje:

Parafia koniecpolska oczekuje lada dzień przybycia nowego proboszcza. Jest to dla niej kwestya ważna; od osobistości bowiem proboszcza zależy będzie jaka pieczę otoczona zostanie tutejsza starożytna piękna świątynia z dawnymi zabytkami i ładną plebanją. Radzibyśmy zawsze widzieć ją w tym stanie, w jakim pozostawili ją dotychczasowi proboszczowie. Cały kościół wewnątrz i zewnątrz niezmierną starannością ich i zabięgliwością przy dobrych zawsze chęciach i pomocy materyjalnej parafian, odnowiony jest bardzo umiejętnie, z zachowaniem stylu i starych pamiątek. Daj więc Boże, by ten ludzki grosz i trud, jak najdłużej konserwował przysły zarząd.

Z przykrością żegnamy ustępującego administratora naszej parafii, młodego ks. Franciszka Szulca, który dbałością o kościół i dobro nasze potrafił sobie zjednać uznanie i szacunek nie tylko swoich lecz i sąsiednich parafian.

Przechodzę do choroby ogólnej — do dróg naszych. Jedną z nich, z Koniecpola do Kłomnic — to istna topiel, rzeka błota nie droga publiczna; nie też dziwnego, że niejedni podróżni jadąc do stacyi kolejowej jak przez kraj Papuasów, wywraca w ostawionym lesie Garnkowskim lub w samej wsi Kłomnicy i, skąpany po uszy w błocie, przyjeżdża na kolej, jak nieboskie stworzenie. Chwałaż Bogu, że chwilowe przymrozki, przynajmniej na pewien czas uwolnią nas od tych przyjemności.

A—Z.

— **Słusznie** zgorszony jest korespondent częstochowski „Kur. Codz.“ projektem pobudowania pieców wapiennych tuż prawie pod samymi wałami klasztoru Jasnogórskiego. Kopalnia w tym punkcie i to kopalnia wapna, którego miał zasypywałby cały kościół i tłumy pobożnych i sąsiednie pomniki grubą warstwą wapiennego pyłu — jest w wysokim stopniu niewłaściwym przedsiębiorstwem i ze względu na zdrowie miliona pańników i ze względu na tradycyjną świętość miejsca. Nie wątpimy też, że miejscowe władze nie pozwolą na pobudowanie w tak blizkim sąsiedztwie kościoła pieców wapiennych; są przeciw pewne względy, dla których po miastach nie w każdym miejscu wolno wznosić fabryki, oraz składy drzewa, nafty i t. p. Względy te są różnej natury — ale zawsze mają one ważne uzasadnienie. Uzasadnienie takie nadzwyczaj łatwo wynależć w omawianym wypadku.

— **Z Zawiercia** piszą do „Słowa“ pod dniem 26 stycznia: Został tu dziś utworzony skład materyjalów aptecznych, o który sukcesorowie ś. p. St. Pasierbińskiego dwa lata robili starania. Ceremonii asystowali: inspektor lekarski z Piotrkowa i doktor powiatowy z Będzina. Otwarcie składu tego dla Zawiercian oszczędza wielu nieażliwych podróży do Częstochowy, a właścicielowi apteki zbytniej pracy w sprzedaży cząstkowej różnych materyjalów potrzebnych do ciągłego użytku. Należy jeszcze, aby spadkobiercy apteki pomyśleli o filii na przedmieściu Zawiercia, gdyż wzrost nieustanny ludności wymaga tego koniecznie.

Od czasu wprowadzenia monopolu zwiększyła się konsumpcja piwa do tego stopnia, że nieledwie co parę kroków spotkać można u nas sklep z piwem, którego wartość pozostawia wiele do życzenia. Chmielu i słodu trudno się dosmakować, ale za to innych surogatów moc wielka, jak sacharyny, gliceryny, kwasu salicylowego i tym podobnych. Kto w Boga wierzy robi teraz piwo, ale, że się Boga nie boi, więc fabrykuje lurę zdrowiu ludzkiemu szkodliwą, byle tylko barwą przypominało ulubiony trunek Gam-

brynusa. Zwracamy na naszych pokątnych piwowarów uwagę władzy lekarskiej; rozbiór chemiczny i ścisła analiza przekona opiekunów zdrowia publicznego o prawdziwości słów naszych.

— **Straż Huty-Bankowej.** „Zbiór praw“ w Nr. 5 ogłosił rozporządzenie w sprawie utworzenia w zakładach Towarzystwa Huta-Bankowa w Dąbrowie straży ziemskiej. Straż w Dąbrowie powstaje staraniem i kosztem towarzystwa Huta Bankowa, liczyć zaś będzie 1 strażnika starszego i 19 niższych z etatem w sumie 4805 rub.

— **W Będzinie** powstaje Towarzystwo oszczędnościowo-pożyczkowe dla całego powiatu. W tych dniach właśnie przez 20-tu obywateli i przemysłowców podpisane zostało podanie do ministra skarbu. Inicyjatywa w tym kierunku wyszła od p. Zalewskiego właściciela składu aptecznego.

— **Najwyższe nagrody.** Order ś. Włodzimierza 3-go stopnia otrzymał piotrkowski wice-gubernator, szambelan Dworu Najwyższego, rzeczywisty radca stanu Ozierow. Ś. Anny 3-go stopnia p. o. rady piotrkowskiego rządu gubernijalnego, radca honorowy Lisiewicz. Ś. Stanisława 3-go stopnia lekarz szpitala Św. Trójcy i żydowskiego, radca dworu Soczołowski, urzędnik do szczególnych poruczeń przy gubernatorze piotrkowskim asesor kolegijalny Chanykow, inspektor ubezpieczeń przy rządzie gubernijalnym piotrkowskim sekretarz gubernijalny Drozdow, młodszy referent tegoż rządu sekretarz gubernijalny Andrejew.

— **Rangi.** Otrzymali rangi: rady dworu buchalter kasy powiatowej w Łodzi Łąguna; rady honorowego p. o. inspektora podatkowego p-tu rawskiego i brzezińskiego Zielenin; sekretarza gubernijalnego — naczelnik stołu izby skarbowej Zupa; registratora kolegijalnego — pomocnik buchaltera tejsze izby Rutkowski i pomocnik buchaltera kasy p-tu częstochowskiego Kornatowicz; zatwierdzony został w randze sekretarza gubernijalnego, p. o. pomocnika inspektora podatkowego p-tu będzińskiego Jakubowski.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz po-klasztornego kościoła w Niezawie, ks. Antoni Leśniewski mianowany został administratorem parafii Wola - Wiązowa w pow. łaskim.

— **Tow. muzyczne w Łodzi.** Dzięki inicyjatywie znanego melomana p. H. Gröhmanna, zostało wreszcie zatwierdzone. Przeprowadzeniem projektu zajął się p. Trenkler, członkami założycielami tej nowej instytucji są pp: Julian Birnbaum, Ryszard Geyer, Teodor Haessner, Henryk Hossler, Juliusz Kunitzer, Gustaw Lorenc młol Konstanty Mogilnicki, Aleksander Malachowski; Konstanty Plachecki, Józef Rozenblatt, Ksawery Służewski, Karol Scheibler, Maurycy Tauber i Leopold Zoner.

Na członków zwyczajnych zapisywać się mogą osoby płci obojczy, placąc wpisowego rub. 6 i składki rocznej jednorazowo lub w ratach kwartalnych — rub. 12. Kto od razu wniesie 200 rub. zaliczony zostanie w poczet członków protektorów.

— **Pierwsza cegiełka.** Jeden z fabrykantów łódzkich — jak donosi „Rozwój“ — przy zwiedzaniu w tych dniach nowj szkoły handlowej, do której uczęszcza jego syn, przekonawszy się naoecznie, jak dalece pomieszczenie szkoły nie odpowiada zadaniu, złożył na ręce dyrektora szkoły 100 rb. na budowę gmachu szkolnego wraz z listem, w którym oświadcza gotowość złożenia jeszcze 400 rb. w chwili przystąpienia do budowy.

Pokazuje się, że niektórzy łódzcy krezusi, są to ludzie rozumni.

— **W ważnej kwestyi**, skanalizowania Łodzi odbywają się obecnie narady w tamiecznym magistracie. Jest to kwestya dla miasta najżywotniejsza wobec złych warunków zdrowotnych, w jakich się ono z dawnien dawna znajduje; mamy też nadzieję,

że sprawa ta, z należytą energią i wytrwałością traktowana, dojdzie nareszcie do końca.

— **Tramwaje elektryczne w Łodzi**, krążące dotąd po całej długości ulicy Piotrkowskiej i Średniej do Helenowa, obecnie puszczane już zostały do stacji drogi żelaznej i miejscowych ementarzy.

— **W sklepach naszych** pojawiły się karty pocztowe korespondencyjne z różnemi widokami, wykonywane w Prusach. Modne te „Post Carte“ za granicą, nie mają jednak u nas debitu i niewtajemniczeni nabywając takowe, pomimo naklejenia odpowiedniej ilości marek, nie wiedzą o tem, że karty takie, jeżeli nie mają napisu postanowionego przez p. Ministra spraw wewnętrznych z dnia 19 października 1894 r. st. st. a mianowicie: „Otkrytoje pismo“, albo też odpowiednio do wszechświatowego pocztowego zwłazku: „Union postale universelle Russie.—Otkrytoje pismo.—Carte postale“, uważane są za listy zaklejone i podlegają nadpłacie tak, jak listy niedostatecznie opłacone. Na okoliczność tę, obchodzącą szerszy ogół publiczności, zwracamy uwagę.

—K—

Od Administracji „Tygodnia“.

Prosimy uprzejmie o uregulowanie rachunków bieżących, oraz o nieopóźnianie się ze składaniem prenumeraty na rok 1899. Wszyscy nowi prenumeratorzy otrzymują jako premijum powieść „Naręczona“—**bezpłatnie**.

Z dalszych stron.

— **Z Warszawy.** Sprawa ubezpieczenia bytu pracowników wiejskich posuwa się powoli naprzód. W d. 10 stycznia odbyło się znów posiedzenie delegacji, zajmującej się tą sprawą. Delegacja wypracowuje odpowiedni projekt na podstawie istniejących tego rodzaju instytucji zagranicą i w Cesarstwie, który następnie przedstawiony będzie do zatwierdzenia władzom właściwym.

Na ostatniem posiedzeniu sekeyi rolnej wyrażono życzenie, aby rolnicy, zamieszkali w okolicach nie dotkniętych klęską kartoflaną i posiadający znaczniejszą ilość kartofli do sadzenia, zawiadomili o tem kancelaryję, aby tym sposobem ułatwić nabycie kartofli tym, którzy ich nie mają.

— **Z Płocka.** W uznaniu potrzeby udoskonalenia i lepszego dozoru nad drogami, tak 1-go, 2-go jako i 3-go rzędu, pan naczelnik powiatu płockiego stosując się do istniejących przepisów w kraju naszym, porozumiawszy się uprzednio z wielu rolnikami w powiecie, powołał do życia **komitety drogowe gminne**, złożone z pięciu osób w każdej gminie, mianowicie wójta i dwóch pełnomocników gminnych, obieranych przez gminy oraz po dwóch obywateli ziemskich z nominacji p. naczelnika powiatu. Zakres działania i obowiązki komitetów pomieszczone zostały w instrukcyi opracowanej przez inżyniera powiatu płockiego p. Kamińskiego, bardzo gorliwego propagatora dobrych dróg w powiecie.

— **Z Kielc.** Widownią nagannego zbiegowiska—pisze „Gazeta Kielecka“—był kościół św. Wojciecha w ubiegłą środę, wezwanie ślubu subjekta handlowego z Kiele z właścianką z Szydłówka.

Niesforny tłum dziewcząt w kapeluszach i chustkach oraz chłopców warsztatowych tak się stłoczył około ołtarza, że właściankiemu orszakowi, otaczającemu pannę młodą w białej powłóczystej sukni, szczerze zagroził drogę. Długo trwały głośnie nawoływania księży, aby nowożeńcom zrobio-

no drogę. Niesforne miejskie dziewczyny z oblubienicy i druchen wiejskich z rutą na głowach, głośnie sobie podrwiwały. Rodzina właścianina odepchnięta została na środek kościoła, wobec naporu rozciekawionego tłumu kobiet. Dziadek panny młodej, siwy właścianin, jak piłka popychany, głośnie utyskiwał:

— **Zmilujcie się ludzie.** Powiadają, że wiejski naród jest nieobyčajny, a toż miejski dziesięć razy gorszy.

Przy wyjściu z kościoła orszaku i wsiadaniu na wozy, powtórzyły się wybryki gawiedzi, dowodzące, że do suteryni i na strychy nieprzedostało się jeszcze poczucie przyzwoitości i ambicyi.

— **Patrzcie, jak Maryśka jechać będzie dorożką,** chyba wsiądzie na kozioł—wołały kapeluszone dziewczyny.

Na co odcieła im doletnia właścianka. — **Zazdrość pannom,** prawda, że się z którą z was nie ożenił, bo gadacie jak głupie.

To rozpasanie miejskiej gawiedzi karcieć należy surowo, zwłaszcza zaś w kościele, gdzie szept, śmiechy i naigrwania stają się wprost ohydniemi. Dziwić się należy delikatności księży, że w chwili, gdy tłum dziewcząt wdarł się do kapliczki i zapełnił nawet stopnie ołtarza, nie wstrzymali obrzędu i nie nakazali posługaczom usunąć napaśników, a w razie aroganckiego oporu wprowadzić ich z kościoła. Podobne zarządzenie, raz jeden i drugi zastosowane, przyczyniły gawieź do należytego poszanowania świątyni i obrzędów kościelnych.

Wiadomości Ogólne.

— **Praw. Wiestnik.** donosi, że według zapadłej w d. 22 z. m. decyzji, akcyjnarjusze Towarzystwa sosnowickiego kopalni węgla otrzymali prawo, na zebraniach ogólnych, składania dowolnej liczby pełnomocnictw za nieobecnych akcyjnarjuszy, z zastrzeżeniem tylko, ażeby ogólna ilość pełnomocnictw nie dawała jednemu członkowi więcej nad 170 głosów, licząc w to już i głosy, jakie danemu uczestnikowi uadają własne jego akcyje.

— **Czytelnie ludowe.** „Warsz. Dniownik“ rozpoczął druk obszernego sprawozdania z otwarcia i działalności bezpłatnych czytelni ludowych rosyjsko-polskich w kraju futajszym. Czytelni tych, nazywanych przez „Dniownik“ próbnemi, otwarto od października 1897 r. 20, mianowicie 10 przy urzędach gminnych i tyleż przy szkołach początkowych. Nadto założono 4 czytelnie wyłącznie rosyjskie w gub. lubelskiej i siedleckiej. „Dniownik“ stwierdza ogromne powodzenie czytelni, zaznaczając, że największą poczytnością cieszą się utwory beletrystyczne.

— **Ochrona leśna.** Z różnych skron kraju dochodzą wiadomości, że gubernialne komitety ochrony leśnej, przy stesowaniu świeżo wprowadzonego ustawodawstwa leśnego, starają się o to, aby kontrakty o sprzedaż lasu, zawarte przed wprowadzeniem rzeczonoego ustawodawstwa do kraju naszego mogły być wykonane w całości. Rozumne i ze wszechmiar na uznanie zasługujące dążenie to wprowadza się w czyn w sposób następujący.

Komitety ochrony leśnej żądają, aby właściciel lasu, którego np. część na zupełne wyrabianie sprzedaną została, przedstawił plan gospodarstwa leśnego na całość leśnej przestrzeni. Po rozpoznaniu takiego planu, przy zatwierdzeniu tegoż, dozwala się na wyrabianie sprzedanej części lasu stosownie do warunków kontraktu, pod warunkiem, że przestrzeń ta po wycięciu w pewnej kolei las zalesiona zostanie, i że rąbanie pozostałej części lasu rozpocznie się dopiero wtedy, gdy na to przyjdzie kolej planem leśnym wskazana.

— **Wywóz mięsa.** W krótkim czasie będzie ułatwiony wywóz mięsa z Rosyi do Austro-Węgier. Pomiedzy kolejami rosyjskimi i austryjackimi nastąpiło porozumienie co do ustanowienia niższej taryfy, celem przewożenia mięsa w pośpiesznej komunikacyi bezpośredniej.

— **Curiosum** W pow. radzyńskim, jedynym w Królestwie Polskim, nie utworzono wcale kuratorów trzeźwości. Jak pisze „Słowo“, zdanem władzy powiatowej, kuratoryja nie są tam potrzebne, ponieważ ludność miejscowa nie jest skłonna do pijaństwa.

ROZMAITOŚCI.

Wieczory wintowe. Pewien głęboki filozof zszeregowal następujące spostrzeżenia o wieczorach wintowych. Żony przepadają za wieczorami wintowemi, mężowie bowiem siedząc w domu, mogą być jaknajściślej kontrolowani; służba za to wieczorów wintowych niecierpi, panowie bowiem grają długo, tak, że gospodyni domu wysyła służbę spać, skutkiem czego przepadają im napiwki za podanie pialta.—Jeżeli pani siedzi w przyległym pokoju aż do skończenia partyi; to znaczy, że pragnie panu skonfiskować wygraną; w razie zaś przegranej wypowiedzieć maleńkie kazanie o potrzebie zachowywania wstrzemięźliwości w srubowaniu.—Jeżeli chceś zyskać sobie sympatyje współgrających niewiast, przegrywaj stale; aby zaś oszczędzić zbyt gwałtownych ciosów dla twej kieszeni, zgadzaj się tylko na grę tania, powołując się w tej mierze na cesarza Wilhelma, który grywa tylko po 1/100 feniga. Grający z ojcem panny, o którą się stara, powinien przegrywać albo też wygrywać umiarkowanie, albowiem należy trzymać się zasady, że dopiero po ślubie można tęścia obdzierać ze skóry.

Jedną z najświetniejszych pereł na świecie jest ta, którą trzysta lat temu francuzki podróżnik Tavernier posłał Szachowi Perskiemu za 1,400,000 rubli. Perła ta po dziś dzień znajduje się w posiadaniu monarchów perskich. Trzeci wschodni monarcha posiada perłę 12 i pół karatową, zupełnie przezroczystą, którą znawcy oceniają na 2,000,000 rubli.

SPRAWOZDANIE

z przedstawienia amatorskiego, urządnego w dniu 29 stycznia 1899 roku na rzecz Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan i Straży Ogniowej Ochotniczej w Piotrkowie.

Dochođu osiągnięto:

Za bilety	247 rs. 25 kop.
Za programy	32 „ 1 „
Razem 279 rs. 26 kop.	

Rozchód wyniósł:

Oświetlenie i opał teatru na próbach i przedstawieniu	22 rs. 45 kop.
Ubranie widowni i usługa	23 „ — „
Teatr	15 „ — „
Muzyka	15 „ — „
Podatek skarbowy	8 „ — „
Fryzjer i drobne wydatki	9 „ 7 „
Za afisze, bilety i programy.	7 „ 88 „
Razem 100 rs. 40 kop.	

Czystego zatem dochođu wniesiono do Kasy Towarzystwa Dobroczynności **178 rs. 86 kop.** dla podziału między obadwa Towarzystwa.

O czem podając do publicznej wiadomości, Rada Towarzystwa Dobroczynności w imieniu swoim, oraz w imieniu Straży Ogniowej Ochotniczej, peczytuje sobie za miły obowiązek złożyć serdeczne „Bóg zapłać“ inicjatorce przedstawienia W-nej Jawidze Kwicłńskiej, oraz wszystkim pp. amatorom i amatorom, którzy dołożyli wszelkich starań, żeby zrobić prawdziwą przyjemność widzom, a dzięki ich pracy Kasy Towarzystw otrzymały tyle dla nich pożądany pieniężny zasitek. — Nie można również nie podziękować p. Hołujskiemu za bezinteresowne ubranie kwiatami sceny, pp. sprzedającym programy i wszystkim tym, którzy czemkolwiek bądź do przeprowadzenia do skutku przedstawieniu, przyczynić się raczyli.

Prezes Rady Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan **Szrednicki.**

Licytacyje w Piotrkowie i gubernii.

— W dniu 24 marca (5 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż folwarku Salomejów, położonego w pow. łaskim, w gminie Dąbrowa-Rusiecka, od sumy 10,000 rs.

— 31 marca (12 kwietnia) tamże na sprzedaż: 1) wieczno-czynszowej osady młynarskiej we wsi Dzbanki w pow. łaskim, od sumy 4,000 rs.

2) nieruchomości pod № 662, nowym 267 w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej, od sumy 6,000 rs.

— 2 (14) kwietnia, tamże:

1) na sprzedaż praw na bezterminową dzierżawę rządowej osady młynarskiej Kamionka, w pow. noworadomskim, od sumy 2,000 rs.

2) na sprzedaż osady młynarskiej № 2 we wsi Biała w pow. brzezińskim, od sumy 1,200 rs.

3) nieruchomości na kolonii Bałuty-Nowe w pow. łódzkim pod № 187-a i 187-e/33, od sumy 3,000 rs.

4) nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie pod № 38/369, od sumy 6,000 rs.

5) nieruchomości, położonej w osadzie Sulejowie pod № 69/189, od sumy 1,000 rs., oraz pod № 7/115, od sumy 1,500 rs.

— 24 marca (5 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Noworadomsku pod № 6 policyja. i 6 hypot., od sumy 1,200 rs.

— 25 stycznia (16 lutego) w magistracie m. Łodzi na 3-letnią dzierżawę czterech miejsc pod budki dla sprzedaży wody sodowej.

— 16 (28) lutego w urzędzie gubernialnym piotrkowskim na zbudowanie 12 żelaznych mostków i 3 drewnianych mostów w m. Pabjanicach, od sumy 1,222 rs. 13 kop.

— 9 (21) lutego tamże: 1) na restaurację 16 mostów w pow. piotrkowskim, od sumy 941 rs. 28 kop. 2) 31 mostów w pow. częstochowskim, od sumy 1,568 rs. 60 kop.

SPRAWOZDANIE

z handlu nasion Domu Handlowego

B. Hozakowski, w Toruniu.

Toruń, dnia 30 Stycznia 1899 r.

W handlu nasiennym stała utrzymuje się tendencja, pokup jest ożywiony a ztąd obroty na wszelkie nasiona znaczne.

Ceny konieczyzny czerwonej wprawdzie się nie podniosły, stale się przecież utrzymują a popyt na gruboziarnistą, krajową, świeżą konieczyznę jest ożywiony; za taką konieczyznę płać do 58 marek za 50 kgr. Tymczasem śliczną amerykańską konieczyznę czerwoną nabyć można już przy cenie 38—42 mk., czyli o całe 20 mk. taniej. Ztąd podwoje dla nierzetelnej spekulacji otwarte a konkurencja z niemiezciami dostawcami będzie trudna, bo mieszanki konieczyzny amerykańskiej z krajową niemałe przynosić mogą korzyści. Ztąd przestroga dla konsumentów aby przy zakupnie tegoż nasienia byli ostrożni i tylko zagwarantowany towar nabywali.

Omlot konieczyzny białej jest słaby i brak wyborowego jasnego gatunku; mimo to zaniebane są ciemne gatunki tejże konieczyzny. Zapotrzebowanie przelotu jest małe a wobec nieurodzaju tegoż nasienia we Francji ceny się podniosły.

Konieczyzna szwedzka i żółta pozostają bez zmiany. Lucerna podrożała. Trawy podniosły się w cenie a skorzystała i tymotka, której niskie ceny podnosić się poczynają. — Zaoferowanie seradeli jest znaczne a ceny dość stałe, bo i zapotrzebowa-

nie tegoż nasienia się wzmaga. — Kupuję i dostawiam pod gwarancją wolności od kanianki: oryginalną lucernę po mk. 60—65, konieczyznę czerwoną po mk. 46—48, konieczyznę białą po mk. 30—50, przelot po mk. 32—55, konieczyznę żółtą mk. 12—18, konieczyznę szwedzką mk. 40—54, inkarnatkę mk. 20—25, rajgras importowany angielski mk. 12—15, tymotkę mk. 18—24, seradelię mk. 6—8 za 50 kgr. gatunku wyborowego.

Zwracam też szan. interesantom uwagę na nową, znacznie obniżoną taryfę kolejową na nasiona w Niemczech.

Fracht od 50 kgr. nasion przy częściowych wysyłkach kosztował przy odległości:

km.	100	150	200	250	300	350	400	500	600	700
dawniej fen.	65	93	120	140	175	203	230	285	340	395
teraz tylko f.	49	70	90	110	130	150	170	210	250	290

 Poleca się **pierwszorządny a tani Hotel Angielski** w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Jest do wydzierżawienia

GARBARNIA

w Częstochowie pod miastem.

Osoby interesowane zechcą zwrócić się w tej kwestyi do syndyka masy upadłości „Joska Kaufmana i S-ka“, adwokata przysięgłego **Konopackiego w Piotrkowie** i złożyć swoje oferty przed 8 lutego n. st. (1—1)

Zaproszenie do przedpłaty na

„PRZEWODNIKA ZDROWIA“

jedynę pismo w języku polskim, poświęcone pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia wedle praw i wskazówek przyrody, wydawane przy współdziałaniu wybitnych pisarzy i higienistów.

przez **A. Czarnowskiego w Berlinie, Karlstr. 32.**

Prosimy o zażądanie numeru na okaz!

Książkowe roczniki o ile zapas starczy: II. (1896), III. (1897), IV. (1898) kosztują razem zapisane tylko 5 M.—3 złr.—3 rub. Zamawiając, należy adresować: **Czarnowski, Berlin, Karlstr. 22.**

Lekarz-Dentysta

Jan Pomierski

specjalista w chorobach zębów i jamy ustnej, praktykuje w **Wrocławiu**, Taubentzenstrasse № 24, I piętro, 2 minuty od dworca centralnego. Godziny recepcyjne od 9—1 przed połud. i od 3—5 po poł. Zamiejsceowych w każdym czasie. (10—10)

Sekcja VII-a Górniczo-Hutnicza

Warszawskiego Oddziału Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu

niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że posiadając w swem gronie specjalistów każdego górniczego kierunku, bezpłatnie informuje potrzebujących we wszystkich sprawach dotyczących przemysłu górniczego i hutniczego (poszukiwań, ekspertyz, eksploatacji i t. d.). Zgłaszać się należy listownie i osobiście: do Sekcji Górniczo-Hutniczej w Dąbrowie Górniczej (w gmachu Resursy). (24—5—2)

OGŁOSZENIE.

Droga Żelazna WARSZAWSKO-WIEDENSKA

podaje do wiadomości, że w miesiącu Maju 1899 roku, na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację nieodebranych przez interesantów bagażów i towarów, przybyłych do stacji przeznaczenia po dzień 18 (30) Listopada 1898 roku, również sprzedawane będą przedmioty zagubione przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, mających być sprzedanymi, z wymienieniem daty i stacji, na których ma się odbyć licytacja, zostanie ogłoszony w №№ 2, 3 i 4 „Warszawskich Gubernskich Wiadomości“.

Ogłoszenia, zawierające powyższe dane, będą powywieszane na wszystkich stacjach wysyłających i odbierających. (3—3)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjnowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej Nr. 8, wprost Niecalej. Telefonu Nr. 416.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism periodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.



GEBETHNER I WOLFF w Warszawie

17 Krakowskie-Przedmieście 17

Skład fortepianów, pianin i organów.

WYNAJEM.

(20—10)

Filija: ŁÓDŹ, Piotrkowska 46.



KONIAK

kaukaski naturalny

D. Z. SARADŻEWA w Tyflisie.

JEDYNA FABRYKA KONIAKÓW, zaszczycona na Wszechrosyjskiej wystawie w Niżnym-Nowogrodzie w roku 1896 najwyższą nagrodą—ZŁOTYM ME-DALEM.

Hurtowy skład w Warszawie, Marszałkowska № 131, Telef. № 1360. Etykiety na butelkach zaopatrzone są w napisy, świadczące o pochodzeniu koniaków z mojego składu. Na korkach jest wypalona firma, oraz gatunek koniaków. (WBO. 167) (4—2)

DROGA ŻELAZNA WARSZAWSKO-WIEDENSKA.

Do Granicy i Sosnowca.

STACJA.	Kurj.	№ 1	№ 5	№ 9	№ 13	№ 15	№ 17	№ 21	№ 27	№ 29	№ 51
Piotrków przychod.	2,31	4,13	9,23	12,24	2,14	9,34	—	—	7,50	4,15	
odchodzi	2,36	4,23	9,33	12,36	2,24	9,44	—	6,20	7,56	4,35	
Do Warszawy.											
Piotrków przychod.	№ 2	№ 6	№ 10	№ 14	№ 18	№ 18	№ 56	№ 48	№ 30	№ 52	
odchodzi	2,59	1,32	5,50	10,26	8,15	8,15	—	11,25	10,41	4,44	
	3,07	1,42	5,58	10,56	8,25	8,25	—	—	10,47	5,04	

UWAGA: Pociągi: №№ 15, 16, 17 i 18 kursują tylko między Warszawą a Częstochową, zaś №№ 27 i 48 między Piotrkowem a Sosnowcem.

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

— Wzrost ciała i składając raz po raz kilka ukłonów w stronę Henryka, sepienie i jękające się trochę, mówiła:

— „Jestem tak szczęśliwy, najdroższa Stello... nie... jesteś tak zadowoloną... to jest... ja jestem tak zadowoloną...”

— Hurai! — krzyknął chłopiec rozbawiony. — Jesteś nieoszacowana; zdaje mi się że na niego parzę. Przecież niepodobna, by Stella jego poślibić miała! — Kto wie, po niej wszystkiego się można spodziewać. Jeżeli księżka nie zapie... — A ten wysoki młody pan z czarnej brody, który składał wizytę wtedy, gdy ja się białem z Karolem, czy on także będzie?

— Jest zaproszony. To młody Stefan, z Rzymu. — Bardzo mi się podobał. A tobie?

— I mnie także. Lecz chodźmy już, mamy jeszcze dużo lekcji niepodrabianych.

W apartamentach Stelli znudne dzieło ubierania bogini, posuwało się powoli. Piękność była zachmurzona. Zasmucona powierzyła cicho przesuwała się, zgadując myśli ukochanej pani; nareszcie gdy na różową różkę nakładła jedwabne, złotem haftowane pochoszki, przemówiła:

— To znów była Margaretta, nieprawdaż?

— A któżby inny, księżniczko.

— Zapewne wyjechałaś ją porządnie.

— O, słów nie załóżam, ale ona niewiele sobie z tego robi. Zła, że na balu tańczyć nie będzie.

— Wyobrażam to sobie — zasmiała się melodyjnie Stella, a po malej pauzie spytała znów.

— 44 —

— Czy kwiaty jakie przywieziono dla mnie.

— Trzy bukiety: od kapitana S., konsula Witte i pana von Füllenbach.

Słyszac to ostatnie nazwisko, Stella niecierpliwie wzruszyła ramionami.

— A właśnie jego bukiet jest najładniejszy. Przed trzema dniami przychodźli rozpytywać o kolor twojej sukni.

— Jeżeli najładniejszy i do mojej tuniety stosowny, to wziąć go muszę. Czy księżka nie meldował się dzisiaj?

— Nie, ale ty mój skarbie nie martwisz się tym przecież?

— Zupnie. Obeszłam się z nim tak, że nie osmieliby się przysłać mi kwiatów.

— Myślałam... — zaczęła stara i zająknęła się.

— Myślałaś, że ta która przez pochlebstwo „księżniczką” nazywacie, chętnie prawdziwą księżką by została. Ale do tego potrzeba czegoś więcej, niż komplementów księżka. Sposób jego zachowania względem mnie niepodobna mi się; za wielkim panem się czuje. Poczekałmy spokojnie aż on sam maleńkim wobec mnie się uzna; wtedy dopiero pomówimy o tem.

Szybko powstawszy, podeszła do wielkiego zwierciadła i zaczęła tak uważnie przyglądać się swemu odbiciu, jakby po raz pierwszy się widziała. Powierzyła zarzucała na ramiona prześliczną biało-niebieską suknię, w której jak najada wyglądała dziewczę.

— Dlaczego tak surowo spoglądasz na mnie? — zapytała Stella.

— 45 —

strojenia dekoracyjnego salonów, własnej osoby i córki nikt jej dorównać nie mógł. Świetna piękność niegdys długi czas nie chciała ustąpić berła pierwszeństwa młodszemu, dopiero zachwycająca uroda córki zepchnęła ją na plan drugi. Przystrojona w niebieski aksamit, najodpowiedniejszy cerze przekwitłej blondyny, senatorowa zupełnie już ubrana, spoczywała na złoconym fotelu, uważnem spojrzeniem obrzucając pokój cały.

— Czy wszyscy zaproszenie przyjęli? — spytała po malej pauzie.

— Wszyscy ważniejsi będą: Księżka, konsul Witte, Kuno...

— Jak możesz nawet tego ostatniego, zaraz po księciu wymieniać! Kuno, ten śmieszny pajac zestawiony razem z księciem!..

— Pozwól, on ma wartość dziesięciu milionów!

— Jego pieniężna wartość nie powinna nas obchodzić! Sądzę, że nie masz niedorzecznej myśli sprzedania naszej córki temu orangutanowi!..

— Orangutan!.. to za silne!..

— Nie nie jest za silne dla określenia tego człowieka! Nasza córka musi świetną zrobić partyję, lecz o pieniądze nam przecież chodzić nie może.

Brühl miał niepewną minę, jak gdyby chciał powiedzieć: tobie nie, ale mnie bardzo! — zostawił jednak tę myśl dla siebie, a głośno odpowiedział:

— W każdym razie muszę zachować dobre stosunki z ojcem i synem.

— To już do ciebie samego należy, mnie i Stelli nie obarczaj podobnymi zleceniami. A propos, wczoraj spotkałam Grimerta na ulicy i mówił mi...

— Wiesz przecież, że nigdy nie zasypiam po raz drugi — odparła niechętnie Stella, unosząc się na otomanie.

Ochmistrzyni wiedziała o o tem oddawna, gdyż wszystkie jej przyzwyczajenia znała w najdrobniejszych szczegółach; to też teraz z błyskiem zawiesi w oczach podniosła się i podeszła ku drzwiom, z po za których doszło ją owo niedyskretne kichanie. Margaretta stała tam jeszcze, ciekawa skutków swego żartu; usłyszawszy otwierające się drzwi chciała uciekać, lecz ubiegła zaledwie parę kroków, gdy zgryźliwym tonem wypowiedziane doszły ją słowa:

— Oto dobra siostrzyczka, która starszej nie pozwoli nawet godzinki się przespać! Czy to dlatego robisz na złość, że Stella postanowiła, iż na dzisiejszym balu nie ukazesz się jeszcze?

— Nikt nie odpowiada za to, gdy mu się kichać zechce! W kwietniu łatwo nabyć kataru, a katar powoduje kichanie!..

— Koniecznie koło drzwi sypialni siostry?

— Właśnie! — odpowiedziała hardo dziewczyna, która wiedząc iż z dzisiejszego balu już nie będzie, postanowiła robić na złość tym, którzy jej dokuczali i irytować wszystkich, którzy ją irytowali.

Pani Redler ruszyła ramionami.

— Jest się czego obrażać, że na balu nie będziesz! Pietnastoletnia dziewczyna.

— Stella w moim wieku używała już wszelkich przyjemności.

Księżniczka.

6

